

## Aktualności

\* Wybory samorządowe

\* Wywiad z Burmistrzem

## Sprawy miejskie

\* Ogłoszenia i przetargi  
\* Ekologia

# Olkuski Przeгляд

22 lipca 1994, Nr 22/58/94.

Cena 5000 zł. 12 stron.



fot. A. Sowula

OLKUSZ  
CZYTAJNIA

Z Burmistrzem Olkusza  
Januszem Dudkiewiczem  
rozmawiają Olgerd Dziechciarz  
i Jacek Sypień.

## Kontynuacja, czy przełom

Przeгляд Olkuski - Panie Burmistrzu, kontynuacja czy przełom? Ostatnia sesja Rady Miejskiej wykazała, że chce Pan radykalnych zmian. Które z kierunków prac poprzedniego Zarządu chce pan kontynuować, a od których odejść?

J. Dudkiewicz - Chcę kontynuować te, które według mnie są słuszne i służą ogółowi mieszkańców. Czyli budowa kolektora sanitarnego Sikorka i związana z tym sprawa ochrony środowiska, oraz ujęcia wód pitnych dla Olkusza, to musi być kontynuowane. Następną sprawą to gazociągi i wodociągi, modernizacja ulic - to są podstawowe rzeczy.

P.O. - W pańskim programie wyborczym była obietnica lepszego wykorzystania funduszy na ochronę środowiska. Lepsze to znaczy inne niż do tej pory. Czyli jakie?

J.D. Gmina uzyskuje bardzo małe środki z funduszu ochrony środowiska, a nie mamy możliwości, by odzyskać jakieś środki ze strony tych zakładów, które nas trują. Chcemy, by z tego funduszu przekazano nam większe środki niż się to dotychczas działo.

P.O. Czy mógłby Pan wskazać przykłady dziedzin gospodarki, które chciałby Pan w Olkuszu promować, stworzyć im szczególnie korzystne warunki?

J.D. Chodzi mi o to, aby podatki nie dusiły drobnych przedsiębiorców, którzy zaczynają działalność, gdyż jest to metoda na powstawanie no-

/c.d. na stronie 11/

### Dziadek Kopernika

W olkuskiej księdze żupniczej „Regestrum scabironum suppaē” z 1408 roku jest wzmianka o gwarku Piotrze KOPEŃNIKU. Okazuje się, iż był to dziadek słynnego astronoma. Mieszczanin krakowski - Piotr Kopernik przeniósł się do Olkusza i tu zamieszkał.

/LJ/

### Groźny wypadek w Przmylarkach

## 72 metry grozy

Do tragicznego w skutkach wypadku doszło we wtorek 12.07. Około godziny 7 rano na niestrzeżonym przejeździe kolejowym w miejscowości Przmylarki, kierujący samochodem marki Syrena Bosto prawdopodobnie nie zachował należytej ostrożności i wjechał wprost pod nadjeżdżający pociąg osobowy. Samochód był przez 72 metry pchany po torach przez rozpędzony skład i uległ całkowitemu zniszczeniu. W samochodzie były przewożone dwie beczki ropy, które na całe szczęście się nie zapaliły. Kierowca pojazdu został odwieziony w stanie ciężkim do olkuskiego szpitala. W usuwaniu skutków brały udział służby ratownictwa drogowego i straż pożarna. W trakcie wypadku panowały dobre warunki atmosferyczne.

(syp)

/c.d. na stronie 2/

### Wypadki w ZGH

W pierwszych czterech miesiącach bieżącego roku zanotowano 55 wypadków przy pracy w Zakładach Górniczo-Hutniczych „Bolesław” w Bukowni, w tym 51 wypadków lekkich i 4 ciężkie. W przeliczeniu na częstotliwość otrzymujemy, że na 1000 zatrudnionych przypadło 12 wypadków. Natomiast wskaźnik ciężkości oznacza, że każdy statystyczny wypadek w powyższym okresie spowodował średnio 35 dni niezdolności do pracy.

/LJ/

## "Ślubuję uroczyście jako Radny ..."

Przewodniczącym Rady Miejskiej II Kadencji został mgr inż. Wojciech Glenia, na Zastępców Przewodniczącego powołano Jerzego Sochackiego i mgr Zdzisławę Szaflarską. Także na pierwszym posiedzeniu Rady Miejskiej dokonano wyborów Zarządu Miasta i Gminy.

Burmistrzem został Janusz Dudkiewicz, Zastępcami Jan Orkisz i Marek Dąbek. Na stanowisko Sekretarza, Rada Miejska ponownie powołała Ewę Barzycką. Stanowisko Członka Zarządu powierzono Stanisławowi Żralce.

Pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej II Kadencji odbyło się 5 lipca o godzinie 10.00. Obok radnych, na sali znajdowali się zaproszeni goście i mieszkańcy miasta. Przewodniczący Rady Miejskiej I Kadencji, Mateusz Nowak, odebrał od zebranych radnych ślubowanie i ogłosił wyborny Przewodniczącego.

Zgłoszono dwie kandydatury: Mateusza Nowaka i Wojciecha Glenia. W głosowaniu brało udział 31 Radnych /nieobecny był Piotr Jarosz/. Stosunkiem głosów 13 do 17, na stanowisko Przewodniczącego Rady Miejskiej, wybrano Wojciecha Glenia. W zaproponowanym przez Przewodniczącego porządku obrad znalazł się punkt wyborów Zarządu Miasta i Gminy. Został on zaakceptowany przez Radnych.

W trakcie wyborów Zastępców Przewodniczącego, musiano

## "Ślubuję uroczyście jako Radny ..."

/c.d. ze strony 1/

ogłosić przerwę, ponieważ żadne z ugrupowań nie zdecydowało się wystawić swego kandydata. Po konsultacjach w trakcie przerwy na stanowiska te powołano Jerzego Sochackiego, który otrzymał 18 głosów akceptujących i 13 przeciwnych, oraz Zdzisławę Szafręską /21 głosów „za” i 10 „przeciw”/.

Podobna sytuacja powtórzyła się po ogłoszeniu wyborów Burmistrza. Dopiero po przerwie zgłoszono dwie kandydatury, Andrzeja Ryszki i Janusza Dudkiewicza. Stosunkiem głosów 15 do 16, Radni wybrali na to stanowisko Janusza Dudkiewicza,

radnego niezależnego, należącego do Unii Polityki Realnej.

Zastępcami Burmistrza zostali: Jan Orkisz /SLD/ - 18 głosów „za”, 12 „przeciw” i 1 głos „nieważny” oraz Marek Dąbek /SLD/ - 17 głosów „za”, 13 „przeciw” i 1 głos „nieważny”. Na stanowisko Członka Zarządu powołano Stanisława Żratkę - 19 głosów „za” i 12 „przeciw”. Burmistrz przedstawił wnioszek o odwołanie dotychczasowego Sekretarza Zarządu, Ewy Barzyckiej. Radni jednak 19 głosami „przeciw odwołaniu” i 12 „za”, nie zakceptowali go.

/km/

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Olkuszu organizuje

### „WAKACJE NA SPORTOWO”.

W programie:

1. LIGA KOLARSTWA GÓRSKIEGO - okolice Zamku w Rabsztynie. 8 wyścigów w każdy czwartek w okresie lipiec - sierpień, począwszy od 7 lipca 1994 r. Do końcowej klasyfikacji zalicza się 5 najlepszych startów. Zgłoszenia w sekretariacie Hali Sportowej do dnia 6 lipca - godz. 15.00. 1 wyścig - 7 lipca godz. 10.00 - zbiórka zawodników na dziedzińcu Pensjonatu „Zamek” w Rabsztynie.

2. LIGA KOSZYKÓWKI - boisko asfaltowe na Czarnej Górze. Rozgrywanie meczy w każdy poniedziałek, począwszy od 4 lipca godz. 9.00 /zgłoszenia na godzinę przed zawodami/.

3. LIGA SIATKONOGI /lub SIATKÓWKI/ - boisko piłki siatkowej na Czarnej Górze. Rozgrywanie meczy w każdy wtorek, począwszy od 5 lipca godz. 9.00 /zgłoszenia na godzinę przed zawodami/.

20 sierpnia 1994 r. /sobota/ o godz. 9.00 odbędzie się na bocznym boisku piłkarskim na Czarnej Górze masowy turniej piłki nożnej dla młodzieży szkolnej.

27 sierpnia 1994 r. /sobota/ -

1/ ZAWODY PŁYWACKIE dla młodzieży szkolnej na otwartym basenie na Czarnej Górze.

2/ „POŻEGNANIE WAKACJI” - podsumowanie rozgrywek i wręczenie upominków najlepszym uczestnikom i drużynom.

## Wyborcza statystyka

19 czerwca wybraliśmy 32 radnych - naszych reprezentantów we władzach miejskich. Według naszych rozmówców, ich wynik nie odbiega od oczekiwań. Wszyscy spodziewali się dużego rozproszenia głosów między przedstawicieli różnych partii.

A jak głosowaliśmy? Mniej więcej tak jak w całym kraju. Frekwencja wyniosła 33,11%. Najwięcej głosów zdobył Andrzej Ryszka - 369, następnie Wojciech Głęń - 327, Stanisław Żratka - 274, Stanisław Kasprzyk - 262, Józef Kudzia - 255 i Mateusz Nowak - 215. Były także osoby, które zdobyły mniej niż 10 głosów; było ich 22. 1 głos zdobyły dwie osoby, 2 i 3 głosy - po trzy osoby.

Wśród wybranych 32 osób, znalazły się tylko trzy kobiety. Pod względem wykształcenia, najwięcej jest mechaników - 9, na drugim miejscu znaleźli się nauczyciele - 6, lekarze i górnicy - 3. Średnia wieku olkuskich radnych wynosi 45 lat.

/km/

## Monitoring po roku

Od ponad roku funkcjonuje w Olkuszu stacja monitoringu powietrza. Jej zadaniem jest pomiar emisji substancji, które zatrują nasze powietrze. Badane są parametry meteorologiczne, kierunek i prędkość wiatru, następczenie, wilgotność. Po analizie danych, można wyciągnąć wnioski o stanie skażenia powietrza i jego uwarunkowaniach. Upraszczając, można powiedzieć, że monitoring pozwala odpowiedzieć na pytanie, kto najbardziej, i kiedy próbował nas podtruc.

Stacja zlokalizowana jest na os. Młodych, nieopodal SP nr 10. Takie położenie powoduje, że badane są głównie zanieczyszczenia napływające z wiatrami zachodnimi z przemysłowych obszarów Śląska i Zagłębia. Wyniki badań nie odzwierciedlają w pełni stanu zanieczyszczeń powietrza panujący w położonym niżej mieście, gdzie większość emisji powoduje ruch samochodowy i lokalne kottownie.

### Czym oddychamy?

Po roku pomiarów można stwierdzić, że dla większości zanieczyszczeń, średnie stężenie w okresie zimowym jest wyższe niż w sezonie letnim. Najbardziej jest to widoczne w stężeniu tlenu węgla, które latem wynosi 290 ug/m<sup>3</sup>, a gdy „ruszy” ogrzewanie, wzrasta do 710 ug/m<sup>3</sup>. Stężenie dobowe CO w okresie letnim wynosiło od 110 - 680 ug/m<sup>3</sup>, co stanowiło 11-68% dobowego stężenia dopuszczalnego. W okresie zimowym stężenie dobowe wahało się od 11 do 2130 ug/m<sup>3</sup> (11 - 213 % dobowego stężenia dopuszczalnego). Zimą stężenie dopuszczalne było przekroczone przez 16 % czasu obserwacji. Można się pocieszyć, że ten wynik, jest w dużej mierze spowodowany surowością polskich przepisów (dopuszczalna średnia dobowa wynosi w Polsce 1000 ug/m<sup>3</sup>, we Włoszech 10000, Japonii 12500, a na Węgrzech 5000 ug/m<sup>3</sup>). Porównując parametry, można uznać, że powaga tego zagrożenia, jeśli brać pod uwagę procent przekroczenia normy, jest znacznie przesadzona. Dla pozostałych zanieczyszczeń różnice pomiędzy latem a zimą wynoszą 1,3 - 1,5 raza. Jedynym wyjątkiem jest ozon.

Powszechna opinia spowodowana paniką, jaką rozpętały media w sprawie tzw. „dziury ozonowej” jest taka, że im go więcej, tym lepiej. Tymczasem nadmierne stężenie ozonu w warstwie powietrza do 10m może być szkodliwe dla organizmu. Zbyt wielka jego dawka wpływa na powstawanie licznych ostrożeń alergii, powoduje zapalenie spojówek. Ozonu jest znacznie więcej latem niż zimą, w okresie letnim średnia wynosi 70 ug/m<sup>3</sup>, a dla sezonu grzewczego 30 ug/m<sup>3</sup>. Czyli latem stężenie dobowe ozonu wynosiło od 60 % do 427 % dobowego stężenia dopuszczalnego, a przez 97 % czasu obserwacji stężenie dopuszczalne było przekroczone. Pewien wpływ na ilość tworzonych pod wpływem promieniowania słonecznego ozonu, mają pozostałe zanieczyszczenia zawarte w atmosferze, szczególnie te pochodzenia komunikacyjnego. Podobnie jak w przypadku tlenu węgla, w naszym kraju dopuszczalna norma zawartości ozonu jest trzykrotnie ostrzejsza niż np. na Węgrzech (w Polsce 30 ug/m<sup>3</sup>, na Zachodzie ok. 100 ug/m<sup>3</sup>).

Jeśli chodzi o pozostałe zanieczyszczenia mierzone w olkuskiej stacji, to w sezonie grzewczym zdarzały się przekroczenia dobowych stężeń pyłu zawieszonego, dwutlenku siarki, a w normie były tlenki azotu. Stosunkowo najmniej można powiedzieć o siarkowodorze. Jego stężenie latem wynosiło od 0 do 121 %. Przekroczenia normy były rzadkie (4,5% czasu obserwacji), ale intensywne. Zimą stężenie dobowe siarkowodoru wynosiło od 0 do 500% dobowego stężenia dopuszczalnego, a przekroczenia występowały w 19 % czasu obserwacji. Wstępnie można powiedzieć, że to skażenie ma związek z pobliską fabryką kwasu siarkowego. Analizując te wyniki, trzeba sobie zdać sprawę, że zanieczyszczenie powietrza w kotlinie, gdzie żyje prawie połowa mieszkańców Olkusza, jest znacznie większe. Nie trzeba mieć amerykańskich czujników, wystarczy własny nos, by stwierdzić, że po kilku minutach postoju w tradycyjnym korku przy wjeździe z ul. K.K. Wielkiego na Kościuszki, powietrze robi się gęste od spalin i nie ma czym oddychać. Kiedy wreszcie zostanie rozwiązany ten koszmarek komunikacyjny?!

## Monitoring. I co z tego?

Olkuska stacja monitoringu należy do jednej z najnowocześniejszych w Polsce. Zaopatrzona w amerykańską (Lear Siegler) i włoską (Dani) aparaturę pomiarową, oprogramowanie amerykańskiej firmy. Odessa Eng, stanowi częsty obiekt wizyt przedstawicieli, różnych ośrodków naukowych. Została nawiązana współpraca z Politechniką Wrocławską, która zaowocuje wymianą doświadczeń.

W najbliższym czasie planowane jest podłączenie olkuskiej stacji do sieci śląskich stacji pomiarowych. Wtedy będzie ona w pełni wykorzystana. Na naszym terenie potrzebna jest jeszcze jedna przenośna stacja, która latem ustawiona w pobliżu trasy E-4 pozwoli mierzyć zanieczyszczenia komunikacyjne, a zimą badać emisję z kominów centralnego ogrzewania. Mal-kontent mógłby powiedzieć - „wydano na budowę stacji ponad 5 miliardów złotych, dzięki temu mogę sobie przeczekać w „ZJ”, co mnie trulo w ubiegłym tygodniu. I co z tego, skoro zatrucie wcale się nie zmniejszyło”. To prawda, ale dzięki stacji, na razie wiemy dokładnie kto i czym nas zatrzuwa, a to stanowi podstawę do walki o zmniejszenie emisji trucizn. Niestety władze miejskie są tu często bezradne. Podajmy przykład. Jedne ze szkodliwych emisji pochodzą ze spalania zasilarzonego węgla w domowych paleniskach C.O. Zbudowano gazociąg średnioprężny w centrum, aby chętni mogli przejść na mniej szkodliwe ogrzewanie gazowe. Teraz prawie wszyscy się z tego wycofują, bo jest ono za drogie. Zabiegi o to, aby na terenie woj. katowickiego obniżyć cenę gazu służącego do ogrzewania mieszkań utknęły w Sejmie.

Kolejnym problemem jest ruch kołowy. Monitoring w centrum pozwoli na szybkie reagowanie na nagły wzrost stężeń zanieczyszczeń. Można wtedy ograniczać ruch, stosować tzw. alert. Jest to zatem element nowoczesnego zarządzania środowiskiem, które służy prowadzeniu polityki proekologicznej.

Monitoring jest zatem kosztownym, ale niezbędnym wydatkiem, o ile wnioski z niego płynące są skutecznie wykorzystywane.

/syp/

## Tajemnicze negatywy w Jaroszowcu

O znalezionych w Jaroszowcu /gmina Klucze/ szklanych negatywach krążyły bardzo różne, niekiedy prawie sensacyjne informacje. Na początku przeważały pogłoski, że dotyczą one nieznanymi /może niemieckimi/ zdjęć z okresu minionej wojny. O przybliżeniu tej sprawy postarali się redaktorzy „Echa Klucz” - Halina Ładoń i Andrzej Mieszczński, którzy rozmawiali w połowie czerwca br. z odkrywcą tego „skarbu”, mieszkańcem Jaroszowca - Jarosławem Gardyńskim.

Początek tej historii sięga 1978 roku, gdy podczas rozbioru starych budynków należących do byłych właścicieli dawnej cementowni, piętnastoletni wówczas pan Jarosław znalazł kartonowe pudełko pełne różnorodnych przedmiotów. Znalazisko nie wzbudziło wtedy jego zainteresowania, a pozostawione w „spokojnym” kącie ojcowskiej piwnicy przeleżało tam w zapomnieniu piętnaście lat.

Dopiero w 1993 roku podczas wykonywania w tej piwnicy generalnych porządków, pan Gardyński natknął się na swoją „zdobycz” i postanowił dokładniej sprawdzić jej zawartość. Jakież było jego zdziwienie, gdy okazało się, że przeważają tam szklane negatywy, bardzo starych i tajemniczych zdjęć. Dzięki aktywności swojego brata - Marka, zadzwoniono do Pa-

ni Joanny Frydrych z katowickich „Aktualności”, prosząc o pomoc w rozszyfrowaniu tego znaleziska. Bardzo szybko przyjechali specjaliści i wywołali zdjęcia ze wszystkich sześćdziesięciu negatywów w wymiarach 3\*6 cm.

Rozwiązanie zagadki okazało się bardzo interesujące, chociaż nie tak sensacyjne jak się spodziewano. Zdjęcia przedstawiały między innymi budowę zapory w Solinie, postać generała Sosnkowskiego przy starym „Mercedesie”, wiatraki, kapliczki, dworki, rozjazdy kolejowe, ogrodzenie ostaniec oraz ruiny zamków /między innymi zamku rabsztyńskiego/.

Negatywy nie spełniły oczekiwań, ale i tak stanowią ciekawą pamiątkę i wartościowy dokument historyczny utrwalający niemały fragment losów ludzi i rzeczy.

Bolesław Huras

## NA SPACEREK JUŻ NIE DO LASU...

Choć trwa sezon na jagody, a ostatnio trochę popadało, to jednak wilgotność ściółki leśnej wynosi tylko kilkanaście procent, i Nadleśnictwo Olkusz (jako jedno z ośmiu w województwie) wprowadziło zakaz wstępu do lasu. Mandaty za złamanie zakazu wynoszą 200 tysięcy złotych. Jakoś trudno mi uwierzyć, że tak „niebotycznie wysokie” kary odstraszą łowców jagód, zwłaszcza tych palących...

/Olgerd/

## LAS

Okres letni od kilku lat kojarzy się z pożarami trawiącymi lasy wokół Olkusza. Jest to bardzo niepokojące zjawisko, gdyż lasy te stanowią „zielone płuca” naszego miasta.

Jak na razie, największe spustoszenie spowodował ogień w roku 1992, spłonęło wtedy 822 hektarów drzewostanu. Jeżeli dodać do tego ubytki powstałe w latach poprzednich, liczba ta urosła do 1231 hektarów lasu strawionego przez ogień. Dla naszych obywateli lasów, są to straty kolosalne i dlatego Nadleśnictwo, w miarę swoich możliwości, usiłuje usunąć tragiczne skutki pożarów przez zalesianie pożaryszk i rekonstrukcję drzewostanu.

Nie jest to łatwe zadanie, gdyż wszystkie działania Nadleśnictwa uzależnione są od ilości środków finansowych, które ciągle są niewystarczające. Jednak mimo tych problemów, Nadleśnictwu udało się w ubiegłym roku zalesić około 400 hektarów pożaryszk. Podobna ilość została już zalesiona w roku bieżącym.

Ten sukces Nadleśnictwa będzie można ocenić dopiero za kilka lat, kiedy zasadzone modrzewie, brzozy i różne gatunki sosny, osiągną wiek dojrzały. Ile jednak z tych drzewek zostanie zniszczonych przez bezmyślnych wandalów, ile trudu i pieniędzy zostanie zmarnowanych?!

Warto się zastanowić nad naszą ekologiczną świadomością.

/mag/

## Kradną rowery

Najpopularniejszym ostatnio prezentem komunijnym stał się rower górski. W ślad za modą na szpanerskie mountain biki, olkuscycy właściciele sklepów zaczęli sprowadzać rowery na każdą kieszeń. Pozornie niewiele różnią się od siebie, ale tak jak „maluch” od forda, różni się rower Girandengo za 4,5 miliona od Gianta za 15. Niestety, coraz częściej radość dziecka jest bardzo krótka.

Pozostawiony na chwilę przed sklepem, bardzo często znika bezpowrotnie. Szansa na jego odzyskanie jest niewielka. Według informacji uzyskanych w Komendzie Rejonowej Policji w Olkuszu, od początku roku, ponad 30 rowerów zmieniło właściciela bez wiedzy i woli poprzedniego. Policjanci oceniają, że połowa skradzionych jednośladów została skradziona z piwnic, reszta została pozostawiona przez niefrasobliwych właścicieli koło bloku czy przed sklepami. Policja prowadzi śledztwo w sprawie skradzionych rowerów, obserwowana jest grupa podejrzanych. Rowery prawdopodobnie trafiają na targowiska na Śląsku, gdzie są „uptyniane” za 1-1,5 mln złotych. Ludzie, skoro stać Was na rower za kilka baniek, to kupcie sobie dobrą kłódkę za... kilka stówek.

(syp)

## Miły podarunek

Niedawno w olkuskim Muzeum Regionalnym PTTK im. A. Minkiewicza /Rynek 20/ była zorganizowana wystawa obrazów i rzeźb tutejszego artysty - Władysława Marczukiewicza /1924-1974/. Wszystkie rzeźby - blisko 10, rodzina Marczukiewicza podarowała muzeum.

/LJ/

Rozmowa z Ryszardem Marczukiewiczem - kolekcjonerem monet i banknotów, wydawcą „Magazynu Numizmatycznego” w Olkuszu.

## "Zbieram kobiety ..."

- „Magazyn Numizmatyczny” jest miesięcznikiem, jak czytamy we wstępie „nie tylko dla kolekcjonerów” - dla kogo zatem jeszcze?

- Pismo jest adresowane do młodzieży i zaawansowanych numizmatyków - fachowców.

- Od kiedy, i jak zaczęła się u Pana pasja zbieractwa monet i banknotów?

- Dwadzieścia lat temu zaczęło się od zbierania znaczków. Potem pomysł dojrzał podczas mojego trzyletniego pobytu w Niemczech, gdzie miałem dostęp do literatury i czas. Ale w Polsce, dopiero od kilku lat można oficjalnie handlować monetami. Ponieważ jest to hobby drogie, to zostałem oficjalnym i jedynym przedstawicielem niemieckiej firmy Lindner oraz postanowiłem wydawać profesjonalną gazetę numizmatyczną w kraju.

- Jest Pan synem znanego w okolicy artysty malarza i rzeźbiarza - Władysława Marczukiewicza. Czy Pańskie zainteresowania są również zgodne z zainteresowaniami ojca?

- Wszystko w rodzinie kręci się wokół sztuki. Ja zbieram monety i medale, a medalierstwo jest jakąś tam formą płaskorzeźby, ale jeśli chodzi o czynny udział - to nie mam żadnych ciągotek do rzeźbienia i malowania.

- Skąd czerpie Pan informacje i tematy do swojego magazynu?

- Ściśle współpracuję z Polskim Towarzystwem Numizmatycznym w Warszawie /choć nie jestem jego członkiem/, z kilkunastoma oddziałami w kraju, muzeami, mennicą państwową oraz wybitnymi numizmatykami krajowymi i zagranicznymi - m.in. prezesem PTN - Kokocińskim, Januszem Rejmanem /znawcą mennictwa olkuskiego/, prof. Kałkowskim, trzema najlepszymi firmami w kraju. Poza tym mam przedstawicielstwo niemieckiej firmy Lindner, jeśli chodzi o akcesoria numizmatyczne i filatelistyczne. Współpracuję ze szwajcarskimi pis-

mami - „Munzen Revue” i „Money Trend”, oraz liczącymi się kolekcjonerami i firmami aukcyjnymi. Tematów starczy na wiele lat, bo u nas nie ma żadnych tego typu wydawnictw, nie robi się też katalogów po aukcyjnych na przykład.

- Czy dużo jest olkuszian o podobnych zainteresowaniach? Czy istnieje może w naszym mieście klub kolekcjonerów?

- Klub nie istnieje, mam kontakt tylko z kilkoma osobami stąd.

- Jakie „białe kruki” posiada Pan w swojej kolekcji. Czy w numizmatyce istnieje w ogóle takie pojęcie?

- W zasadzie nie istnieje, gdyż wszystko jest dostępne. Trafiają się co prawda w jednym egzemplarzu jakieś monety, ale wtedy nie jest to moneta, tylko wydanie okolicznościowe. Posiadam trochę najrzadszych według mnie monet niklowych, bo są one bite tylko w ilości 500 sztuk, z czego tylko połowa trafia do odbiorcy prywatnego. Są to te osławione „nikle”, przyznawane za wybitne zasługi dla numizmatyków, upamiętniające mennictwo polskie. Komplet monet niklowych próbnych jest w zasadzie nie do zdobycia i dla numizmatyka w kraju jest to chyba najlepsze co może posiadać, bo tak jak wspominałem - wszystko inne można zbierać. Nawet denar Mieszka I znany jest w trzech czy czterech egzemplarzach w kraju.

- Czy w Pańskim zbiorze przeważają monety, banknoty czy medaliony?

- Nie wiem ile tego mam, bo zbiór nigdy nie jest pełny /towar płynny/. Ale więcej jest monet. Na kolekcję poza tym nie zbierają się tylko rzeczy stare, ale ilość walorów też decyduje. Zbieram i polskie, i zagraniczne, bo trzeba być otwartym na świat. Najłatwiej jest zbierać monety - miasta. Ja zbieram kobiety na monetach i medalach, najlepiej akty, ale tego jest mało. Interesuje mnie też tematyka muzyczna czy okres Polski Królews-

kiej. Tu nie chodzi jednak o ilość, a jakość.

- Czy duże jest zainteresowanie czytelników Magazynem?

- Listy dotyczące gazety łączą mi się z listami moich klientów. A czy jest zainteresowanie, to powiem tylko tyle, że Biuletyn PTN od dwudziestu paru lat ma nakład ok. 3 tysięcy sztuk. A ja z poślizgiem wielkim /plajta/, od 1992 roku wydaję to pismo i drukuję też 3 tysiące - tylko na zamówienie, czyli jest to równoznaczne z zainteresowaniem. W prywatnym kolportażu nie stać mnie na razie na większy nakład.

- Kto redaguje gazetę od strony merytorycznej?

- Ja oraz moi współpracownicy.

- Jakie przeszkody przede wszystkim napotyka Pan w swojej pracy?

- Tylko natury finansowej. Bez przerwy cierpię na brak pieniędzy /choć już teraz nie dokładam do gazety/, ponieważ z góry założyłem, że będzie to przedsięwzięcie prywatne. Najtrudniej jest zdobyć stałych klientów i nad tym trzeba pracować, a jak się już raz honor utraci, to później bardzo trudno go odzyskać! Kończę spłacać kredyt, a to powstrzymuje tylko rozwój. Numizmatyka ma to do siebie, że wciągnie każdą ilość gotówki. Poza kapitałem nie widzę żadnego problemu.

- Czy można Pana nazwać pionierem numizmatycznym na tym terenie?

- Na pewno tak, nawet jeśli chodzi o tego typu formę działalności w całym kraju, gdyż firmę handlową połączyłem z krzewieniem kultury numizmatycznej. O czymś też chyba świadczy fakt, że do spółki z firmą Lindner, byłem jedynym prywatnym wydawcą - handlowcem z Polski na Światowej Wystawie Filatelistycznej w Poznaniu.

Rozmawiała:  
Lizawieta Jagieniak

# Zgłębić tajemnicę czasu

Kiedys rozmawiałam z olkuszaniem, panem Józefem Łebkiem - kolekcjonerem zegarów. To co pozostało po tej rozmowie /właściwie rozmowach/, to przede wszystkim następująca refleksja dotycząca czasu:

Znamy jego wartość! Wiemy, że należy go czymś wypełniać, bo przemijająca chwila należy do historii i nigdy już nie powróci. Ale tak naprawdę czy umiemy sobie odpowiedzieć na pytanie - co to jest czas? Można go oczywiście próbować definiować z różnych punktów widzenia, np. jako pojęcie filozoficzne. Mówiąc zatem o zegarach, nie sposób nie wspomnieć o filozofii czasu. Czas zatem można utożsamiać z potężnym strumieniem, biegnącym nieprzerwanie w jednym kierunku - z nieustannym, bezpowrotnym przemijaniem. Nie można go cofnąć, powtórzyć, zatrzymać, także dotknąć czy zobaczyć. Czas jest najbardziej wszechstronnym reżyserem życia... Stwarza tyle, co niweczy - jest sprawcą kwitnienia i gnicia. Czas należy czymś wypełniać, ale czym - dobrem czy złem? Może ani samym dobrem, ani samym złem, tylko życiem po prostu, bo przecież nie bezczynnością, bezruchem? A może - czy należy się przeciwstawiać czasowi - a więc tworzyć, niszczyć, walczyć?

Czas jest jednak czymś czego nie ma, czymś nieuchwytnym, czego nie możemy posiadać na własność. Czy mamy zatem taki czas za sobą, który chcielibyśmy przeżyć jeszcze raz? Czy żałuje się jakiegos czasu lub uważa za stracony? Może warto zadać sobie i przemyśleć jeszcze kilka pytań:

- Czy czas można lubić?
- Czy czas ma cenę?
- Co to znaczy, kiedy mówimy „nie mam czasu” i odwrotnie „mam dużo czasu”?
- Co to znaczy „szanować czas”?
- Czy czas nas przeraża?
- i - Czy czas na miłość jest stracony?

Spisała i przedstawiła w ekstr skrótowej formie

- Lizawieta Jagieniak

## Ciekawostka z historii

Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kleckach posiada w swych zbiorach bardzo ciekawe dokumenty. Wśród nich „Statystyczny wykaz koniokradów w powiecie olkuskim” sporządzony w 1883 roku przez Zarząd Powiatowy Olkuski.

Ze źródła tego można się dowiedzieć, że w tymże roku było w gminie Sułoszowa 2 koniokradów, w Pilicy - 1, w Kidowie - 7, w Minodze - 3, w Rabsztynie - 1, w Żarnowcu - 8, w Wolbromiu - 7. Większość z nich przebywała w więzieniu, a nawet na Syberii. Po

powrocie z odbywania kary pozostawali pod nadzorem policyjnym. Od tego czasu poczciwe szkapki zamieniły się w konie mechaniczne, ale „koniokradów” wciąż dostatek. I tylko kary dalece lżejsze. Na Sybir już nie posyłają... Ba, nawet Żuławy wyszły z mody!

Opracowano na podstawie F. Kiryk, R. Kołodziejczyk „Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego” /Olgerd/

## 50 lat temu ...

27 lipca 1944 roku grupa wypadła z batalionu AK /dawnie GL PPS/ dowodzona przez legendarnego Gerarda Woźnicę „Hardego” uderzyła na Olkuską Fabrykę Naczyn Emaliowanych. Akcja nie pociągnęła za sobą strat w ludziach, ale nie udało się także zdobyć żadnej broni. Rodziny partyzantów, biorących udział w akcji, były represjonowane przez okupanta.

## Nasi milusińscy

### RYBIK CUKROWY

Mój znajomy zalił się, że ma w domu rybki. Poradziłem mu zlikwidować akwarium, to będzie miał ten kłopot z głowy. Uśmiechnął się pod nosem i wytłumaczył mi, że rybki to owady pospolicie występujące w naszych domach, zwłaszcza w kuchniach, łazienkach i spiżarniach. Na wolnym powietrzu spotykane sporadycznie. Osiągają 1 cm długości, a nazwa wzięła się od charakterystycznego dla ryb, a cechującego także rybki, metalicznego połysku, w mniejszym stopniu kształtu i sposobu poruszania się. Owad na „posiłki” wypelza nocą. Po zapaleniu światła wpada w panikę i kryje się po zakamarkach. W jego menu oprócz artykułów spożywczych są także celuloza i skórzane oprawki do książek. Jak dotąd nauka nie zarejestrowała przypadku pożarcia człowieka przez wygłodniałe rybki. Mimo wszystko lepiej pozbyć się ich z domu, bo ktoś lubi, gdy „coś” pałeta mu się po mieszkaniu? Najlepszym sposobem na pozbycie się rybków jest napuszczenie na nie mrówek faraonek. Potem pozostaje tylko pozbyć się owych mrówek. Ale o tym w następnym numerze.

/Olgerd/

## 100 lat temu ...

W 1894 roku w powiecie olkuskim szalała cholera. Epidemia ogarnęła 42 miejscowości (głównie wschodnie i północne gminy byłego powiatu olkuskiego). Pierwsze wypadki zachorowania miały miejsce w Smoleniu 6 czerwca tegoż roku. W ciągu kilku tygodni zapadło na nią 196 osób (104 mężczyzn i 92 kobiety). W dwa dni po zachorowaniu zmarło 129 osób.

/opracował Olgerd/

## Narodziny ZGH

W sierpniu 1947 roku przyjechała do Bolesławia grupa rzeczoznawców w składzie - Mieczysław Limanowski, Wincenty Kacprzak, Włodzimierz Stępiński, Jan Tara-buła, Albin Tatar, Witold Wójcik i były zawiadowca kopalni „Bolesław” Stanisław Cissowski.

Po tej wizycie, obliczeniach i ekspertyzach, w kwietniu roku następnego ukazała się Uchwała Rządu o budowie nowej kopalni i huty do przerobu rud galmanowych. Dwa piece przetwórcze uruchomiono 19 lipca 1952 roku - tak więc wtedy to narodziły się Zakłady Górniczo-Hutnicze „Bolesław” w Bukownie.

/LJ/

## Informacja

Wydział Ochrony Środowiska i Terenów Rolnych Urzędu Miasta i Gminy w Olkuszu informuje,

**iż w związku z koniecznością częściowego wyeliminowania ruchu kołowego w śródmieściu Olkusza, zachodzi konieczność budowy parkingu w rejonie ulic: Mickiewicza, Górniczej i Staszica. Realizacja tego zadania wymaga wycięcia części drzew z tego terenu.**

Zaistniałe ubytki zieleni będą rekompensowane po zakończeniu zadania.

## Wakacyjne ulgi dla seniorów

Kasy PKP na dworcu w Olkuszu prowadzą sprzedaż tzw. „legitymacji seniora”. Cóż to takiego jest? Otóż kobiety, które skończyły 60 lat i mężczyźni w wieku powyżej 65 lat mogą za 200 tysięcy złotych kupić ową legitymację, która wraz z dokumentem tożsamości uprawnia do dowolnej ilości przejazdów na terenie całego kraju z ulgą 50% w klasie 1 i 2 wszystkich rodzajów pociągów. Przy przejazdach pociągami z dopłatą (Ex, IC, EC) lub w wagonach sypialnych oraz w kuszetkach należy uiścić stosowne dopłaty. Ulgi nie przysługują w klasie drugiej w pociągach pospiesznych, ekspresowych i Inter City w okresach wzmogionych przewozów pasażerskich, wymienionych w kalendarzu podróży na str. 3 „legitymacji seniora”. Dokument ważny jest od 4 lipca do 31 grudnia 1994 roku.

Bajki, jak Polska długa i szeroka, nieustannie cieszą się u nas wielką popularnością. Dorośli mają swoją „Marię” i „Różową Damę”, a dzieci? - dzieci „Supermana”, „Smerfy”, a dawniej „Pszczołkę Maję”. No właśnie, któż z nas nie pamięta pocztowej, choć niezbyt pracowitej Mai i jej nieodłącznego przyjaciela Gucia? Ten ostatni mógłby zresztą spokojnie pretendować do miana symbolu pracowitości, oczywiście pracowitości rozumianej po polsku - no, ale to tak na marginesie. Powracając zaś do Mai - jeśli przyszedłaby na świat wtedy, gdy powstawało Rejonowe Koło Pszczelarzkie w Olkuszu, dziś miałaby już 50 lat (piękny wiek, nieprawdaż?). 12. czerwca br., olkuskie Koło obchodziło 50-lecie swego Istnienia.

W auli Zespołu Szkół Zawodowych przy ul. Fr. Nullo zebrali się z tej okazji członkowie Koła i zaproszeni goście. Oprócz olkuskich pszczelarzy, do wzięcia udziału w uroczystości zaproszeni zostali m.in. P. Zachariasz - prezes Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy, poseł J. Soska i burmistrz J. Ćmielewski.

Robert Putowski, prezes olkuskich pszczelarzy, przedstawił historię Koła, skupiającego dzisiaj w swych szeregach ok. 25 członków z terenu Olkusza, Sławkowa i innych okolicznych miejscowości. Przypomniał, że do hodowli pszczoł potrzebna jest duża wiedza, którą zdobywa się latami (istnieje podobno technikum pszczelarzkie w okolicach Lublina, jest to jednak jedyna tego rodzaju szkoła zawodowa w Polsce). Pozostaje więc doświadczenie i tradycja, organizowane są różne kursy i szkolenia, czego przykładem może być, zorganizowany 9 lat temu, kurs rzeczoznawców chorób pszczelich, czy też wykłady prowadzone przez lekarza medycyny J. Goca. Członkowie Koła, z których najstarszy ma 83 lata, mogą korzystać z biblioteczki tematycznej oraz wypożyczalni topiarek elektrycznych; organizuje się też dla nich liczne wyjazdy.

Po tym krótkim wprowadzeniu, głos oddano zaproszonym gościom. P. Zachariasz ubolewał, że drastycznie zmniejsza się „stan pogłowia pszczoł”; przypomniał też, że trzy czwarte tego, co znajduje się na naszych stołach, zawdzięczamy właśnie tym małym i pracowitym istotom (kto by pomyślał...). Dopóki będą więc pszczoły, będzie i człowiek. Robiąc ukłon w stronę posta J. Soski, mówił także o silnym lobby pszczelarzskim istniejącym obecnie w Sejmie oraz potrzebie wprowadzenia nowej ustawy pszczelarzkiej (przepisy obowiązujące, aktualnie, pochodzą jeszcze z czasów zaborów).

Nieco bardziej optymistycznie przemawiał burmistrz J. Ćmielewski, były członek Koła. Jego zdaniem, optymizm taki jest uzasadniony - obserwowane obecnie powrót do natury, całkiem możliwe więc, że już wkrótce pszczelarstwem zainteresują się młodzi ludzie. Tym bardziej, że działania, jakie mają być podjęte na terenie Olkusza w przyszłości (sadzenie drzew, rekultywacja terenu), będą chyba sprzyjać rozwojowi tego rodzaju działalności.

Obchody 50-lecia istnienia Koła, połączone były z wręczeniem sztandaru. Z tej okazji, przybyły poczty sztandarowe m.in. z Pilicy, Sędziszowa, a nawet z odległego Knurowa. Jednak gwoździem programu było wbijanie w jego drzewiec pamiątkowych gwoździ (podobno były na

# 50-letnia Pszczołka Maja



nich wygrawerowane nazwiska fundatorów sztandaru, którzy własnoręcznie musieli je potem wbijać). A wbijali wszyscy: władze Koła, sami pszczelarze, no i oczywiście ich żony - a jak!, jak wszyscy, to wszyscy (muszę przyznać, że paniom szło to całkiem nieźle).

Nie obyło się też bez medali i pamiątkowych odznaczeń, które wręczono tym wszystkim, którzy zasłużyli się w jakiś sposób dla olkuskiego pszczelarstwa.

Na koniec zagrała jeszcze orkiestra dęta (rodem z „Emalii” S.A.), zaśpiewały „dziewczyny” z Koła Gospodyń Wiejskich w Braciejówce, po czym przemaszerowano do kościoła św. Andrzeja, gdzie sztandar poświęcono.

W części mniej oficjalnej przewidziane też było spotkanie towarzyskie w jednej z restauracji, jednak „co tam jedli i co pili”, i czy w ogóle coś pili - tego nie wiem, bo mnie tam nie było... (może ja nie z tej bajki?).

(rp)

Kolejne obchody Dni Olkusza mamy już za sobą. W tym roku przeżyliśmy je w różny sposób: hucznie i gwarnie na Rynku, podczas organizowanych tam koncertów i występów /nam - chyba najbardziej - podobała się Renata Przemyski, mimo że w tekstach jej piosenek, zbyt wiele jest może kobiecego szowinizmu/, na wesoło oglądając poczynania Smolenia i jego kompanii albo też bardzo kameralnie - np. podczas wystawy malarstwa Kazimierza Machowiny.

Prace tego artysty, które mogliśmy oglądać w Baszcie, są szczególne. To, bardzo ciepłe malarstwo, wydaje się dziecięco szczerze, ale będąc nienaganne technicznie, jest niezwykle dojrzałe. Właśnie tak powinno się malować pod koniec XX wieku, czyli w erze miniaturyzacji, gdy na każdego przypada coraz mniej powierzchni. Dzięki małemu formatowi prac, możemy nimi udekorować każdą ścianę. Wszędzie się zmieszczą, dodając zarazem ciepła naszym smutnym i zimnym wnętrzą. Kościółki przycupnięte pod rozłożystymi drzewami i kolorowe ptaszki, radośnie unoszące się wśród kwiecica - nie ma tam miejsca na śmietniki, fabryki itp.

W ciepłe, jakie z nich bije, możemy wręcz grać ręce. W dobie malarstwa komputerowego, popularnych skórzanych kompozycji czy

kiczowatych aktów /wszystko w cenie kilku zasilków za egzemplarz/, malarstwo pana Machowiny jest sztuką najwyższego lotu. Wystawa ta prezentowana była już wcześniej w galerii Dominika Rostworowskiego przy ul. św. Jana w Krakowie.

Z uwagi na charakter imprezy, nie mogło się obyć bez loterii, coraz częściej organizowanych w czasie wernisarzy. Tym razem do wygrania była miniaturka przedstawiająca ptaka. Trochę niezręcznie mi o tym pisać, ale „jam to, nie chwając się, uczynił”, choć rzadko udaje mi się wygrać cokolwiek. (Olgerd był trochę zawiadziony, że znowu nie wygrał) /- Co znaczy trochę? Bardzo byłem zawiadzony! - dopisek O./

Oczywiście chciałbym od razu zdemontować wszelkie pogłoski, jakoby swą wygraną miałbym rzekomb zawdzięczać znajomościom - pana Machowinę widziałem pierwszy raz w życiu. /Tere-fero - widziałem Was, jak popijając szampana, gaworzyliście sobie, o tym i o owym!/. (To co - porozmawiać już nie można? Ja wiedziałem: demokracja demokracją, a Wielki Brat i tak patrzy... No, ale żeby to nasz Olgerd?! - w życiu bym na to nie wpadł...).

/imprezy obserwowali Robert i Olgerd/

## Ptaszki w kościółkach

Z nowym Dyrektorem olkuskiego Oddziału BPH S.A.  
mgr Jackiem URBANEM rozmawia Bolesław Huras.

## "... jesteśmy na wszystkich kontynentach".

- Niespełna trzydziestoletni dyrektor poważnego banku, to niezbyt częste zjawisko... Czyżby szczególne przygotowanie merytoryczne w tym zawodzie?

- W zasadzie to nic szczególnego...

Po szkole podstawowej w rodzinnym Miejscu Piastowym k/Krosna było Liceum Ogólnokształcące w Dukli i Akademia Ekonomiczna w Krakowie, a później dodatkowo studium podyplomowe z bankowości oraz wyceny nieruchomości.

- Tyle w zakresie przygotowania merytorycznego, a dotychczasowa praca i to co nazywamy praktyką zawodową...?

- Na początku stanowisko interneta na UJ, następnie praca w Wydziale Rozwoju Gospodarczego UW w Krośnie, a po przeniesieniu w 1990 roku do Żarek k/Libiąża - najpierw funkcja inspektora w Wydziale Kredytów w chrzanowskim Oddziale BPH, a następnie 2,5 letnie kierowanie filią tegoż banku w Libiążu. Od marca br. byłem konsultantem w departamencie organizacji w krakowskiej centrali. Stanowisko dyrektora Oddziału BPH w Olkuszu objąłem 16 maja tego roku.

- Co spowodowało to przejście, ten awans?

- Odejście na emeryturę poprzedniego dyrektora - Pana Piotra Trepki.

- W jakim stopniu ta nowa placówka była dla Pana niewiadomą, czymś nieznanym?

- Znana mi była doskonała opinia o tym Oddziale Banku w sieci ponad osiemdziesięciu oddziałów na terenie całej Polski. Oddział ten był bardzo dobrze zarządzany i wykreował wielu specjalistów bankowości, którzy na pewnym etapie zróżnicowania płacowego zasillili między innymi również inne banki, np. tutejszy Oddział Banku Śląskiego. Teraz już wiem, że ta dobra opinia i niewątpliwe sukcesy, to efekt rzetelnej i mądrej pracy wszystkich pracowników.

- Odnoszę wrażenie, że personel tego banku przyjął Pana z dużą życzliwością...

- Pozostaje mi tylko potwierdzić to wrażenie, bo byłem tu bardzo dobrze wprowadzony w pracę, a i obecnie wielu pracowników służy mi pomocą i doświadczeniem. Może również dzięki tej atmosferze udało nam się wprowadzić szereg zmian i usprawnień w dotychczasowej pracy banku, mając na uwadze głównie poprawę zakresu i jakości obsługi Klientów.

- Proszę powiedzieć o tych najważniejszych...

- W Wydziale Kredytów dla Klientów komercyjnych i detalicznych została wprowadzona praca na dwie zmiany od 7.30 do 17.00. Przemeldowano też /na dwie zmiany/ pracę zespołu rachunkowości. Od lipca zamierzamy wprowadzić obsługę Klientów w dodatkowe wolne soboty, zmieniając w tych dniach efektywny czas pracy z dotychczasowego 7.30 do 10.30 na 8.00 do 11.30. Docelowo - najpóźniej od



września - bank czynny będzie we wszystkie soboty. Zmiany te nie powinny kojarzyć się z nowym dyrektorem, ponieważ są w zasadzie kontynuacją zmian, które i tak tu zachodziły, zgodnie z oczekiwaniami miejscowego rynku, co do zakresu potrzeb i czasu obsługi. Wspomniane udogodnienia to w dużym zakresie konsekwencja tych oczekiwań, a przede wszystkim - wzbogaconej struktury asortymentowej produktów i usług naszego banku. Jest ich obecnie 78...

- A które z nich zasługują na szczególną uwagę?

- W zakresie usług depozytowych bardzo popularne są korzystnie oprocentowane lokaty terminowe złotowe i walutowe; konta osobiste, czyli tzw. „rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe”, rachunki oszczędnościowe „Akcjonariusz” na zakup akcji prywatyzowanych firm; bony rentierskie „Walor” oraz nowy - bardzo korzystny produkt w Banku - rachunki bieżące dla osób fizycznych. Natomiast w zakresie produktów kredytowych warto wspomnieć o kredytach i pożyczkach dla osób fizycznych; pożyczkach gotówkowych dla ludności; kredytach na finansowanie procesów gospodarczych, na zakup artykułów przemysłowych oraz akcji prywatyzowanych banków i przedsiębiorstw państwowych, jak również o cieszących się dużą popularnością - kredytach lombardowych w zakresie spłaty do 3 miesięcy.

- Wielu graczy giełdowych oczekuje, że w BPH będzie biuro maklerskie...

- Istnieje już mini-biuro maklerskie czynne codziennie na dwie zmiany. Sprzedajemy obligacje Skarbu Państwa oraz niektóre akcje, ale tylko na rynku pierwotnym. Był już Optimus i Kredyt Bank, a obecnie można kupić akcje Mostostali Zabrze i Rolimpexu. Od lipca

będzie wzmocniona obsługa wspomnianego biura, spowodowana zamiarem przygotowania naszego banku do szerokiego zakresu usług giełdowych, również na rynku wtórnym. Dokona się pewnych przedsięwzięć o charakterze inwestycyjno-remontowym przenosząc biuro na parter, co automatycznie zwiększy komfort obsługi...

- A kiedy będą akcje BPH?

- Prawdopodobnie już w tym roku właściciel /Ministerstwo Finansów/ sprywatyzuje również BPH. Informacje na ten temat były prezentowane w mass-mediach.

- Domyślam się, że tak szeroki zakres działalności wymaga współpracy z innymi bankami...

- Utrzymujemy bardzo efektywne kontakty z kilkudziesięcioma bankami zagranicznymi, tzw. korespondentami, bądź zagranicznymi bankami współpracującymi. Przeszło dwa lata temu BPH nawiązał współpracę na bazie „porozumienia bliźniaczego” z holenderskim bankiem ABN „Amro”, który w szczególny sposób otworzył nasz bank na świat i umożliwił zdobywanie doświadczeń w zakresie teorii i tzw. inżynierii bankowej. Praktycznie, jesteśmy obecni na wszystkich kontynentach...

- A na rynku olkuskim?

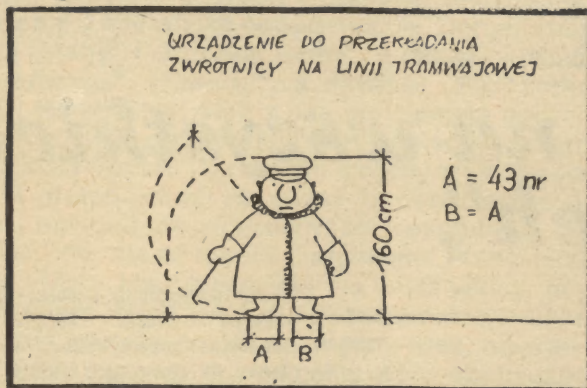
- Współpracujemy z trzema bankami i to nie tylko na zasadach konkurencji i rywalizacji w zakresie usług bankowych, ale również w zakresie wymiany korzystnych dla wszystkich banków doświadczeń w tworzeniu spójnego systemu bankowego. Będą też z mojej strony oferty współpracy z innymi reprezentantami życia społecznego i gospodarczego, bo Olkusz jest przemysłowym miastem o dużych perspektywach rozwojowych, a zatem również BPH chce kreować i wspomagać jak najwięcej obiecujących przedsięwzięć gospodarczych i społecznych.

- Czy w tej ofercie znajdzie się miejsce na współpracę z „Przełazem Olkuskim”?

- Zależy nam na wypracowaniu stałych form współpracy, które powinny obejmować między innymi odpłatne umieszczanie różnego rodzaju informacji w zakresie całej gamy usług bankowych oraz publikowaniu materiałów informacyjnych o szerokim zakresie edukacyjnym typu - „wadecum bankowca” lub „z bankiem za pan brat”.

- Czekamy na taką współpracę, bo będzie ona korzystna przede wszystkim dla potencjalnych Klientów Waszego Banku... Dziękuję za rozmowę.

- Dziękuję serdecznie, życząc zarazem wszystkiego najlepszego Czytelnikom „Przełazu Olkuskiego” oraz aktualnym i przyszłym Klientom naszego Oddziału.



## Jak to jest po angielsku

Z Marianną Mc Guran, nauczycielką języka angielskiego w IV Liceum Ogólnokształcącym w Olkuszu rozmawia Anita Ciechanowska.

- Ponieważ zwyczajowo życzysz sobie, żebyśmy mówili do Ciebie przez „Ty”, więc zachowując właściwe proporcje - tak się do Ciebie będę zwracać.

Mary, jesteś już w Polsce siedem miesięcy i na pewno masz jakieś swoje obserwacje dotyczące polskiej szkoły. Ja natomiast chciałabym porozmawiać, „jak to jest po angielsku”. Czyli jak przebiega nauka w szkole angielskiej.

- Chętnie!

- Może zaczniemy od tego, ilu przedmiotów uczy się młodzież angielska?

- To zależy, jak duża jest szkoła, ale przeważnie jest to 8-9 przedmiotów, z czego 5 jest obowiązkowych.

- Mogłabyś je wymienić?

- Język angielski, religia, matematyka, język obcy, historia.

- A czy lekcje przebiegają tak samo jak u nas?

- Prawie tak samo. Różnica polega na tym, że u nas nie ma odpytywania, w razie potrzeby nauczyciel przeprowadza test pisemny.

- Rozumiem. Czy jest jakiś stały czas zajęć?

- Tak. Lekcje zaczynają się o godzinie 8.50, po trzech godzinach lekcyjnych jest 15 minut przerwy, po następnych dwu - godzina przerwy obiadowej, później reszta zajęć do 15 lub 16.

- Będąc w Polsce, ucząc w naszej szkole miałas okazję zaobserwować maturę. Czy tak samo jest u Was?

- Nie. Matura wygląda całkiem inaczej. Zaczynając naukę w liceum ma się 11 lat. W wieku 16 lat pisze się maturę z 4-5 przedmiotów. Jest ona prowadzona przez osoby z oświaty nie uczące w danej szkole. Nazywamy ją maturą GOSE. Po jej zdaniu kończy się obowiązek szkolny.

- Czyli w wieku 16 lat idzie się na studia...

- No nie! Matura licealna nie daje takiej możliwości. Aby pójść na studia - trzeba się jeszcze uczyć przez 2 lata. Są to zajęcia ściśle związane z kierunkiem studiów, jakie się wybiera. Potem pisze się matury...

- Matury? Czy to znaczy, że jest ich kilka?

- Są dwie: BTEC - matura praktyczna i Alevel, bardzo trudna matura akademicka z 3-4 przedmiotów. Dopiero te egzaminy pozwalają iść na studia.

- Czyli już nie zdaje się egzaminów wstępnych...

- Naturalnie, że nie.

- Mogłabyś porównać szkołę polską i angielską...

- Zacznę może od angielskiej. U nas uczymy się przez 3 semestry, mamy więc więcej wakacji. Jest dużo wyższa frekwencja. Nie do pomyslenia nawet jest, aby na klasówkę nie przyszło pół klasy. Surowo przestrzega się chodzenia do szkoły. No, a oprócz tego mamy problemy wychowawcze.

- Czyżby?

- Tak, tak. W dużych szkołach jest poważny problem narkotyków. To naprawdę poważna sprawa.

- Tak wiem. W naszym środowisku na szczęście nie jest to rozpowszechnione.

- Tak, i to duży plus dla polskiej szkoły. Wasza szkoła jest trochę inna. Przede wszystkim jest dużo wyższy poziom nauki niż w Anglii. Macie dużo nauki w domu, a u nas nie. Jest dobra atmosfera, przyjaźni nauczyciele. Dziwi mnie jedynie sposób uczenia języków obcych.

- Dlaczego?

- Na lekcjach duży nacisk kładzie się na umiejętność pisania, a maturę zdaje się w formie ustnej. Nie rozumiem tego.

- No to ostatnie pytanie... Gdybyś miała wybierać...

- Trudny wybór - ale jednak Anglia.

- Czy tam jest lepiej, ładniej...

- Nie, to nie to. Tam się wychowałam, jestem przyzwyczajona do angielskiego systemu, sposobu myślenia. I jest lepsza organizacja...

- Dziękuję za rozmowę.

Kiedyś w Olkuszu było przez całe dziesięciolecie jedno liceum ogólnokształcące. Dostojna, olkuska Alma Mater.

Po latach „panowania” dzisiejszego I LO, pojawiły się kolejne 3 licea. Jest nas w tych czterech szkołach kilkaset uczennic i ucz-

nów. I co my wiemy o sobie, co mamy do powiedzenia w Olkuszu? Nic. Siedzimy jak w ulach, bez kontaktów z sobą. No, niekoniecznie bez kontaktów, bo przecieł żyjemy w tym samym środowisku, spotykamy się ze sobą, obgadujemy naszych nauczycieli i sąsiednie szkoły. I nic z tego nie wynika.

## "I co na to powiecie ..."

To może zrobmy coś!

My, dumni z siebie licealiści. A przecieł są jeszcze szkoły zawodowe, i ich uczniowie też mają coś do powiedzenia o swoich sprawach. Więc może nasze samorządy podjęłyby jakieś działania „koalicyjne”. Jeśli wszyscy zakładają koalicje - to czemu my nie. Powiedzmy coś swoim głosem.

Redakcja „Przeglądu Olkuskiego” oddaje nam jedną stronę na nasze szkolno-młodzieżowe sprawy w każdym numerze. Brawo!

Plszmy więc do „naszej” gazety - o naszych sprawach: co nas cieszy, co trapi, co denerwuje. Pokażymy próby szkolnej działalności poetyckiej, literackiej, dziennikarskiej.

Niech powstanie mozaika spraw i poglądów olkuskiej młodzieży, szkolnej. Jest nas przecieł kilka tysięcy. Naprawdę.

/A.G./

# The Big Biba

1 Liceum Ogólnokształcące im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu

## Symbol

Lata sześćdziesiąte: hippisi, wyzwolenie, wolna miłość. Lata osiemdziesiąte: walka z komunizmem (choć niejedni z nas nie wiedzieli wtedy kto to komunista). A lata dziewięćdziesiąte? Właśnie lata dziewięćdziesiąte, najlepsze lata naszego krótkiego acz treściwego życia. Młodzież prawie każdej epoki miała jakiś symbol, a my? Poza „sprayem na ścianie”, niewiele pozostawimy po sobie dla potomnych. Dla historyków będzie to epoka walki. Walki między dawnymi „kolegami z konspiracyj”, walki z klerem, z Żydami, ze wszelką władzą. Czy możemy to jeszcze zmienić?

Przecież nie chcemy, aby nasze wnuki mówiły między sobą: „A mój dziadek jak był w ogólniaku to pobił raz dziesięciu punków”. Niektórzy powiedzą: „To bzdura! Ja nikogo nie pobitem”. Ale wystarczy wieczorem wyjść na ulicę w pobliżu sklepu nocnego, by ordynarnie mówiąc, dostać w ryja. Ktoś powie - dawniej też można było dostać. Ale oprócz tego można było inteligentnie porozmawiać! A dziś młodzież siedząca na murkach, żółpiąca piwko czy tanie wino. Bunt przeciwko czemu?

Osobiscie nie uważam, aby ktokolwiek z nas chciał pozostawić po sobie taki właśnie symbol młodzieży lat dziewięćdziesiątych, a może ktoś myśli inaczej?

Jeśli ktoś zapyta mnie „co jest symbolem dzisiejszej młodzieży”, wruszę ramionami i odejdę bez słowa. A potem napiszę czerwonym sprayem na białej ścianie „....”.

A.P.plc

# UFO w ogródku

Kilka wyrzutni ustawionych tuż obok siebie. Tu nie ma czasu na zastanawianie się - decyzje podejmowane są bardzo szybko, a końcowe odliczanie rzadko trwa dłużej niż kilka sekund. Zdarzają się też awarie, na szczęście niezbyt często. Normalnie, podpalany jest lont i rakietą, z głośnym sykłem, wylatuje w powietrze - na spotkanie gwiazd i wszechświata. Za nią następna, i jeszcze jedna. Żadna jednak tam nie dolatuje. Powód? - to tylko modele.



Z tej samej przyczyny, żadna z nich nie jest w stanie wyrzucić nikomu krzywdy /no, oczywiście, jeśli nie liczyć jakiejś przerażonej babci z pobliskiej wsi, która gotowa jest dostać palpacji serca na widok „czegoś tam” spadającego z nieba prosto do jej ogródka - „UFO, czy coś?”. Rakiety te, w odróżnieniu choćby od SS-20, nie mają wyznaczonych „strategicznych celów naziemnych”, przywódcy wszystkich mocarstw tego świata mogą więc spać spokojnie - tym razem sytuacja z „Gier wojennych” im nie grozi.

11. czerwca br. zorganizowano w naszym mieście I Ogólnopolskie Zawody Modeli Rakiety. O sukcesach naszych modelarzy pisaliśmy już poprzednio. Dziś nieco więcej na ten temat.

Zawody rozgrywane były w trzech kategoriach: S3A /modele czasowe ze spadochronem/, S4A /rakietyplany/ oraz S6A /to również modele czasowe, tyle tylko, że zamiast spadochronu, montuje się w nich taśmę opóźniającą spadanie modelu na ziemię/. Generalnie, cała zabawa polega na tym, żeby na oczach sędziów wystrzelić swój model w „kosmos”, a zadaniem tych ostatnich jest mierzenie czasu - aż do chwili, gdy model zniknie z pola widzenia.

Modelarze z Klubu Techniki Modelarskiej i Sportów Obronnych LOK przy SM „Nowa” odnieśli w tych zawodach bez wątpienia duży sukces. Ich zwycięstwa - drużynowe i indywidualne - zaczynają powoli powszednieć; to, że wygrywają, wydaje się być rzeczą zupełnie normalną. A tymczasem tylko oni wiedzą, jak wielkim okupione jest to wysiłkiem, ile pracy trzeba włożyć w każdy model, ile godzin spędzić w modelarni - zwłaszcza, gdy pieniędzy nie ma zbyt wiele, i ich brak trzeba nadrabiać jakością i solidnością wykonania.

I pomyśleć, że wszystko zaczęło się od kilku wiatrówek i latawców - tak przynajmniej twierdzą W. Maj-opiekun sekcji i H. Wawszczak, jego „dobry duch i prawa ręka”.

„Przecież to się wszystko zaczęło od tego, że wpadliśmy na pomysł: a może byśmy zrobili zawody latawców?” - wspominają dzisiaj. Co ciekawe, na pierwszym Święcie Latawca, do zawodów stanęło 12 latawców, z czego w powietrze zdołało się wzbicić jedynie osiem. Ale już w roku następnym, latawców uczestniczących w tej imprezie było znacznie więcej, bo ponad 70. Możliwe więc, że w tym roku będzie ich jeszcze więcej /Święto Latawca, jeśli nic się nie zmieni, zorganizowane będzie 18. września, również w Olkuszu/.

Swą szczególną wdzięczność wyrażają w stosunku do tych nielicznych sponsorów, którzy okazali im swą pomoc materialną - pomoc, bez której działalność sekcji byłaby praktycznie niemożliwa. Ich sukces w Zawodach Modeli Rakiety ma wielu ojców: są wśród nich Związki Zawodowe Pracowników Huty „Katowice” - Młodzieżowe Międzyzakładowe i Samorządne Niezależne, jest także OFNE „Emalia” S.A., MO-SiR, MOK i Spółdzielnia Mieszkaniowa „Nowa”, a listę zamykają - sklep wielobranżowy przy ulicy Króla Kazimierza Wielkiego 10 i Spółka Cywilna „Chwast i Nowak” z ulicy Krakowskiej. Oczywiście, lista ta jest otwarta i każdy nowy sponsor będzie „bardzo mile widziany”.

I jeszcze tylko wiadomość z ostatniej chwili: jak się dowiedzieliśmy, Kinga Maj, zawodniczka klubu z os. Słowików, jako jedyna zaklasyfikowała się do udziału w Mistrzostwach Polski w Lesznie. Jeżeli zwycięży, weźmie udział w Mistrzostwach Świata.

No cóż, wszystko wskazuje na to, że z oseska powstaje u nas prężny i bardzo dobrze zapowiadający się klub modelarski - może już za kilka lat będzie się mówiło o olkuskiej szkole modelarskiej? Kto wie, oby!

(rp)

## Wakacyjny bon-ton

Prawie wszyscy planujemy wyjazdy na wakacje, by oderwać się wreszcie od przytaczającego kieratu obowiązków. Na początku studiujemy oferty różnych biur turystycznych i przymierzamy je do swoich oszczędności. Wynik przeważnie jest negatywny - nie stać nas. Co zatem pozostaje? Oczywiście nie rezygnujemy z wyjazdu - zmieniamy tylko miejsce. Jeśli nie mamy daczki, domku czy działki - przypominamy sobie rodzinę, znajomych z takowymi. I już postanowione - wyjeżdżamy do nich! Pomysł świetny, ale niestety nie taki prosty, jak by się wydawało. Gdyż po pierwsze możemy przyjechać tylko na wyraźne zaproszenie, w dokładnie uzgodnionym terminie i na uzgodnionych warunkach - nie można przecież wymagać od zapraszających, by ich dom zamienił się w darmowy pensjonat dla wszystkich bliźszych czy dalszych krewnych lub znajomych. Oczywiście fundusze są osobną sprawą /oj, biedni ci dziadkowie finansujący przyjemności wnucem z „cienkiej” renty lub emerytury/ - jeśli np. wizyta wakacyjna trwa dłużej, to gość ma obowiązek uczestniczenia w kosztach i trudach pobytu.

Gość powinien również liczyć się z przyzwyczajeniami, upodobaniami i trybem życia gospodarzy, bo to oni właśnie mają prawo czuć się jak u siebie w domu. Narzucanie się siłą z pomocą jest tak samo uciążliwe jak brak jakichkolwiek aktów pomocy w obowiązkach domowych. Poza tym nie można chodzić za gospodarzami krok w krok i zmuszać ich do nieustannego rozbawiania - należy zająć się sobą i zaproponować rozrywkę. Chyba nie muszę wspominać, że oprócz tego niedozwolone jest okazywanie humorów, chandry - dozwolone są natomiast takt i uprzejmość. Po prostu trzeba się liczyć z ludźmi, z którymi przebywamy.

Z drugiej jednak strony, trzeba by wreszcie skończyć z mitem wyjazdu na wakacje - w końcu te spędzane w domu nie muszą być złe /dzieci na kolonii, własna łazienka, ulubione książki i bibeloty - robimy to, na co mamy ochotę/, chyba że dalecy krewni z dwójką dzieci zwałą nam się na głowę, bo słyszeli, że nigdzie nie wyjeżdżamy...

Lizawieta Jagieniak

## Z życia chorągiewki

*czyli  
jak wyczuwać wiatr*

Talleyrand dla jednych to cyniczna świnią, pozbawiony skrupułów zdrajca i sprzedawczyk. Dla innych, ręczę, że myśli tak większość Francuzów, książe Perigord, biskup, rojalista i rewolucjonista w jednym, to postać jak najwspanialsza w firmamencie francuskich wielkości przełomu XVIII-XIX wieku. Bonaparte zwykł zwać Talleyranda „gównem w pończochach”. Dla jeszcze innych to pierwszy nowoczesny dyplomata, który potrafił przeciwstawić się całej koalicji wrogich państw na Kongresie Wiedeńskim i uratował mocarstwo Francji.

### Biskup z piekła rodem

Tak szczerze mówiąc diabli wiedzą, jaki był. Wiadomo za to, że Charles Talleyrand był potomkiem szacownego rodu ( korzeniami sięgającego czasów Karolingów), który w dzieciństwie cierpiął z winy mało opiekuńczych rodziców (kłania się Freud). Tak więc jego pokretną i zdradzieczą naturę łatwo byłoby wytłumaczyć tymże nieszczęśliwym dzieciństwem oraz kalectwem (podobno miał jednej stopy miał diabelskie kopyto), ale czy nie nazbyt łatwo?! Jedno mu trzeba przyznać, sprzedać potrafił się za przyzwoitą cenę. Dzisiejsi łapówkarze mogą mu pozazdrościć brawury w tym niecnym procedurze. Trzeba mieć osobistą odwagę, by „brać” od wszystkich i jeszcze mieć nadzieję, że cała sprawa nie wyjdzie na jaw. Do tego jeszcze jak

wdzięcznie umiał kłamać, nawet Napoleon, sam przecież niegłupi, dał się opętać urokowi księcia. Gdyby tak nie było, dawno by Talleyranda skrócono o głowę. Dobrze, że ta dekapitacja nie doszła do skutku... Dobrze dla Francji.

### Kłamstewka dla mało wnikliwych

Jean Orioux, jeden z biografów Talleyranda utrzymuje, że jego pamiętniki są „/.../ wcale nie tak kłamliwe, jak utrzymują niektórzy; autor nakłada w nich różne maski, i kluczy ostrożnie pośród wydarzeń, które zapomina dostrzec. Czasem błyska w Pamiętnikach promień szczerości; trzeba go schwytać równie szybko jak się pojawił. Ów sposób „zapominania” jest zresztą bardziej wymowny i mniej nieuczciwy od kiepskich „usprawiedliwień”. Trzeba jednak zaznaczyć, że Orioux należy raczej do apologetów tego dyplomaty. Inni (Tarle, Borisow) są bardziej krytyczni. Jeszcze inni pluli na Talleyranda (wspaniale czyni to Chateaubriand w swych „Pamiętnikach z za grobu”), szkalując i pomiatając pamięcią o nim - chyba bardziej z zazdrości i zawodowej zawiści, niżli nawet z poczucia moralnego obowiązku. Jedno trzeba przyznać wyklętemu biskupowi, rewolucjonście, rojaliście itp. itd., bez wyciągania poślinionego palca zawsze potrafił wyczuć wiatr. Jak u- czy historia, sztuka to nie lada.

Charles Talleyrand „Pamiętniki (1754-1815)”, przeł. W. Dłuski, wyd. Puls / i wszystko byłoby cacy, gdyby nie ta cena - 100 tys. zł/.

/Olgerd/

## Zasłużony awans do klasy A

## SPORT

LZS „Orzeł” powstał w 1965 roku dzięki aktywności społecznych działaczy większych LZS-ów, którzy po przeprowadce do miasta, stworzyli olkuskiego „Orła”. W gronie pierwszych organizatorów byli między innymi: Andrzej Solecki, Henryk Kaleciński i Henryk Swędzioł.

Na początku były szachy, warcaby, tenis stołowy, lekka atletyka i piłka ręczna, natomiast obecnie: sekcja piłki nożnej i ręcznej oraz różne formy rekreacji.

Zakończony niedawno /w klasie B/ sezon, okazał się szczęśliwy dla ambitnych futbolistów, którzy wywalczyli awans do klasy A, wyprzedzając groźne jedenastki KS „Olkusz” i LZS „Pomorzanie”.

Wspomniany awans, to zasługa piłkarzy /których prezentujemy na zdjęciu/ oraz ofiarnych działaczy sekcji piłki nożnej: Andrzeja Soleckiego, Jana Nowaka /trenera/, Leszka Litarskiego /kierownika sekcji i sekretarza/, Zbigniewa Klicha i Zbigniewa Bąchóra /członkowie zarządu/ oraz lekarza drużyny - Zdzisława Tuszyńskiego.

Piłkarze grają i trenują na obiektach MO-SiR-u i korzystają z finansowej pomocy ZW LZS, Kompleksu Usługowo-Turystycznego „REALBUD” oraz Urzędu Miasta i Gminy. Klub liczy na ofiarność kolejnych sponsorów, bo jeżeli tego nie będzie - zwiększy się niepewność istnienia sekcji młodzieżowych. A warto wspomagać ten klub, który obok piłki nożnej i ręcznej, realizuje niekonwencjonalne formy masowej rekreacji, o czym wiedzą najlepiej widzowie meczów piłkarskich na wspomnianym boisku MO-SiR-u.

Poniżej podajemy numer konta Klubu: Bank Spółdzielczy Olkusz - 927336-521-271.



Foto: Jan Nowak

Stoją od lewej: Leszek Osak /nap./, Jarosław Kwiecień /nap./, Marek Mróz /stop./, Grzegorz Jurczyk /stop./, Sławomir Maciąg /nap./, Mieczysław Kociotek /bramk./ i Leszek Litarski. Klęczą od lewej: Zbigniew Bąchór /pom./, Dariusz Deptalski /pom./, Arkadiusz Bańczyk /obr./, Waldemar Łydka /obr./, Janusz Mańko

/obr./, Rafał Tylkowski /nap./, Marek Krzykowski /pom./ i Zbigniew Klich /pom./.

Na zdjęciu brakuje trenera, lekarza oraz zawodników - Sławomira Stachowiaka /br./, Roberta Cieśli /obr./, Artura Regulskiego /pom./ i Idziego Kucharczyka /nap./.

# Kontynuacja, czy przełom

/c.d. ze strony 1/

wych miejsc pracy. Mowa oczywiście o tych podatkach, o których decyduje gmina. Następna sprawa, to wykorzystanie mienia, które posiada gmina dla celów produkcyjnych, inwestycyjnych, sprzyjających ograniczeniu bezrobocia. Mamy sporo zakładów, które upadają albo już nie istnieją. Zostało po nich mienie ruchome, hale, budynki, maszyny. Chciałbym, aby to zostało jak najszybciej wykorzystane. Trzeba to sprzedać, wydzierżawić, oddać, byleby nie stało puste i nie przynosiło strat. Teraz to wszystko stoi bezużyteczne i trzeba to utrzymywać i za to płacić.

**P.O. Czy będzie Pan czerpał z doświadczeń burmistrza Kamienia Pomorskiego, jedynego burmistrza z UPR w poprzedniej kadencji rad.**

J.D. Na tyle na ile da się to zrealizować w naszych warunkach. Jednak nie będzie to rewolucja - jak w Kamieniu - a raczej ewolucja. Jeśli chodzi o mieszkania komunalne, to powinny być sprzedawane jak najwięcej i jak najszybciej. Jest kwestią, w jaki sposób to zrobić, by litera prawa została zachowana. Zadaniem Zarządu Miasta jest przeprowadzenie tego legalnie, formalnie wg wszelkich przepisów, które obowiązują, ale trzeba to zrobić koniecznie.

**P.O. Skala potrzeb miasta jest ogromna, jednak pewne sprawy są najpilniejsze. Co dla Pana będzie sprawą priorytetową?**

J.D. Bezwzględnie kolektor sanitarny Sikorka, który dla poprzedniego Zarządu i Rady także był ważny. Wody pitnej mamy niewiele, uzyskujemy ją z ujęć kopalnianych i w każdej chwili ścieki z północnej, nie skanalizowanej części miasta mogą zanieczyścić ujęcia wody. Wtedy nie jedna czy dwie dzielnice, ale całe miasto i spora część gminy zostanie pozabawiona wody. To jest bezwzględnie najważniejsza inwestycja. Następne sprawy to drogi, gazyfikacja, wodociągi.

**P.O. Wspomniał Pan, że celem Zarządu będzie zmniejszanie podatków, ograniczyć się zatem budżet miasta. Skąd wobec tego brać środki na wspomniane inwestycje?**

J.D. Niezupełnie tak. Im więcej podmiotów gospodarczych, tym suma podatków jest większa, mimo że ich się nie podnosi. I tu widziałbym drogę do uzyskania większych środków. Nie mówię, że od razu obniżymy podatki, ale będziemy starali się ich nie zwiększać. W pewnych sprawach jesteśmy zmuszeni obligatoryjnie, i tu niewiele możemy zrobić, ale tam gdzie wpływ ma gmina, tam będziemy się starali nie dusić inicjatywy i nie wybierać obywatelowi jego pieniędzy, bo on najlepiej będzie wiedział na co je wydać.

**P.O. Gdy powstawało Olkuskie Stowarzyszenie Gospodarcze, był pomysłem, aby miasto jako inwestor, szukając wykonawców robót, preferowało lokalne przedsiębiorstwa, gdyż one płacą podatki do kasy miejskiej i zatrudniają ludzi z tego terenu. Co Pan o tym sądzi?**

J.D. Nieraz się dzieje tak, że ci lokalni przedsiębiorcy nawet nie wiedzą o pewnych inwestycjach Urzędu Miasta i Gminy, czy o wszystkich przetargach, które są ogłaszane. Przede wszystkim informacja i jeszcze raz informacja. Przy wyborze firmy nie powinno decydować to, że jest to firma działająca na terenie miasta i gminy. Przy dwóch identycznych ofertach, większe szanse powinna mieć firma miejscowa z tego względu, że zostawia tu podatki, tworzy miejsca pracy.

**P.O. Jaki jest Pana stosunek do planowanej reformy powiatowej?**

J.D. Jest to dla mnie trudne pytanie. Jako samorządowiec powinienem powiedzieć, że powiaty są potrzebne i powinny się rozwijać. Jest to dalszy ciąg przekazywania władzy na dół. Jestem jednak przeciwko wszelkiej biurokracji, a ta reforma wiąże się z nowymi stanowiskami, kompetencjami. Mamy w tym względzie niedobre doświadczenia z lat siedemdziesiątych. Nie chciałbym się w tej sprawie jednoznacznie wypowiadać. Mamy zbyt mało danych na ten temat.

**P.O. W jakim województwie widzi Pan Olkusz?**

J.D. Historycznie wiadomo, że ciążymy do krakowskiego. Mnie jest o tyle łatwiej, że nie jestem rodowitym mieszkańcem ziemi olkuskiej. Rozumiem, że sentymentalnie jesteśmy związani z Krakowem, ale gospodarczo z Katowicami. Gdy będzie reforma wojewódzka, wtedy będziemy się zastanawiać, co nam da przejście do Krakowa, a co pozostanie przy Katowicach. Pójdziemy tam, gdzie będziemy mieć większe szanse, możliwości.

**P.O. Wspomniał Pan o biurokracji, która zraża Pana do powiatów, czy widzi Pan możliwość oszczędności w pracy UMIG w Olkuszu?**

J.D. Widzę spore oszczędności, z tym że nie jest to sprawa tygodni czy nawet miesięcy, gdyż aby zrobić jakiś krok trzeba go najpierw odpowiednio wyważyć, tak aby nie zachwiać funkcjonowania istniejących struktur.

**P.O. Jak Pan ocenia pracę poprzedniego Zarządu Rady?**

J.D. Uważam, że zrobiono się wiele dobrych rzeczy, a te rzeczy sporne czy nietrafne, mogły powstać z tej przyczyny, że jednak był to przełom. Sytuacja, kiedy gminy dostały większą samodzielność, mogły podejmować lokalne decyzje, była dla wszystkich nowością. Wszyscy uczyliśmy się na błędach, postępowano tak a nie inaczej, wybrano pewne kierunki, z którymi mogą się zgadzać lub nie. Na przykład odbudowa gmachu Urzędu w tej skali była błędem. Budynek musiał być przejęty i wyremontowany, ale nie za taką kwotę, i nie w tym czasie. Tak jak błędem był Kopiec Kościuszki. Uważam, że te pieniądze poszły nie na te cele, na które powinny.

**P.O. Dlaczego kandydował Pan jako niezależny, choć Pańska partia, Unia Polityki Realnej, poszła do wyborów w ramach Olkuskiej Koalicji Prawicy?**

J.D. Uważałem, że jako kandydat niezależny, a związany z prawicą, będę miał większe możliwości oddziaływania. Oprócz tego, nie chciałem być ograniczany partyjną zgodą. Przyczyną mej niezależności była obecność w koalicji Komitetu Obywatelskiego. W UPR nie ma rozłamu, ja wystąpiłem z tej koalicji wcześniej, przed wyborami. Dalej jestem członkiem olkuskiego koła UPR.

**P.O. Jak Pan, jako członek UPR, widzi współpracę ze swoimi zastępcami, członkami SLD?**

J.D. Poglądy polityczne sensu stricto nas nie różnią, bo ich w ogóle nie podejmujemy, a poglądy gospodarcze mamy podobne. Programy wyborcze wszystkich partii były bardzo podobne. Jednak nie najważniejszy jest program, bo wszyscy pisali i pisać będą dobrze i ładnie, ale ważne jest to, co się potem zrealizuje. Lepiej mniej mówić, a więcej zrobić!

**P.O. Jednak przyzna Pan, że koalicja UPR z SLD, jaka wytworzyła się w Zarządzie, jest dość oryginalna?**

J.D. Z jednej strony można powiedzieć, że jest to „oryginalna koalicja”, ale w niewielkiej skali jaką jest gmina, opcje polityczne nie grały takiej roli jak osobowe. Czyli nie to jest ważne, do jakiej partii się należy, ale kim się jest, i jak się sprawdziło do tej pory. Zresztą UPR miał dowolność, jeśli chodzi o tworzenie Koalicji na swoim terenie.

**P.O. Pańska partia UPR jest przeciwna dawananiu zasiłków bezrobotnym...?**

J.D. Zasiłki to demoralizacja społeczeństwa, a przede wszystkim młodych ludzi. Jeżeli oni nie podejmą pracy po ukończeniu szkoły i dostają od razu zasiłek, to są przyzwyczajani, że coś im się należy, tymczasem nikomu się nic za nic nie należy. Przyzwyczajają się młodzi, że mają określoną kwotę na piwo i dyskotekę. Potem, podejmując pierwszą pracę uważa, że mu mało płacą, bo przedtem prawie tyle samo dostawał zasiłku za leżenie brzuchem do góry. Dlatego powinno się te zasiłki dawać w innej skali, w innych proporcjach.

**P.O. Kim jest Burmistrz Olkusza prywatnie?**

J.D. Mam 33 lata, jestem żonaty i mam dwóch synów. Pierwszą pracę podjąłem w OPB, gdyż z wykształcenia jestem technikiem budowlanym. Potem pracowałem tam, gdzie mogłem się wykazać i zarobić więcej niż w poprzedniej pracy. Z czasem, kiedy zaistniały ku temu warunki, zacząłem pracować na własny rachunek. Udało mi się odnieść sukces. Wspólnie z żoną prowadzimy działalność gospodarczą. Miałem własny sklep, ale musiałem przekazać go żonie, gdyż prowadzenie go kolidowało z moją obecną pracą. Jestem jednym z założycieli koła UPR w Olkuszu. Wcześniej, moim zainteresowaniem była zieleni, ogrodnictwo, obecnie - myślistwo i wędkarstwo. Poprzedni burmistrz, z tego co wiem, też był myśliwym, tak, że i tu jest kontynuacja.

**P.O. Dziękujemy za rozmowę.**

# ANKIETA

/z okazji trzech lat  
"Przeglądu  
Olkuskiego"/

Niestety, w czerwcu byliśmy zmuszeni (z przyczyn finansowych) zmienić częstotliwość ukazywania się naszego pisma - z tygodnika staliśmy się ponownie miesięcznikiem. Toteż niektóre podsumowania nie będą w pełni adekwatne do rzeczywistości. Tyle tytułem wstępu. Przejdźmy do meritum.

W pierwszej ankiecie "Przeglądu Olkuskiego" ogłoszonej w lutym br. wzięło udział kilkudziesięciu Czytelników. To cieszy!

## Kto nas czyta?

Statystyczny Czytelnik "Przeglądu Olkuskiego" jest w średnim wieku (48 lat), płeć nie odgrywa roli - czytają nas i mężczyźni i kobiety, głównie mieszkańcy Olkusza. "PO" czytają ludzie z wykształceniem wyższym lub średnim, wykonujący wszelakie zawody (m. in. liczna grupa nauczycieli, mechanicy, górnicy, policjanci, a także emeryci i renciści, czyli ludzie chcący i mający czas na czytanie gazet).

Czytelnicy "PO" to ludzie chcący się dowiedzieć, co dzieje się w naszym mieście i regionie, ale szukający u nas także szeroko rozumianej rozrywki i humoru. Wśród postulatów, znalazły się także prośby o większą porcję interwencji, kontrowersyjnych stanowisk i rozszerzenie działu informacji kulturalnych. Jeśli chodzi o kształt pisma, to były głosy za zwiększeniem jego objętości, wprowadzeniem kolorowych zdjęć, "dopracowaniem odcinka korektorskiego" (będzie lepiej, korektorka wróciła z urlopu macierzyńskiego) oraz zrezygnowaniem z publikowania programu TV (tak też uczyniliśmy). Był także pomysł zorganizowania przez naszą redakcję akcji "Pomocna Dłoń", to znaczy pomocy najuboższym poprzez organizację zbiórek darów od żyjących dostatejnie. Postaramy się w najbliższym czasie udostępnić nasze łamy tego rodzaju inicjatywie.

Większość z Państwa kupuje "PO" od początku, a każdy numer czytają średnio 3 osoby. Z zakupem naszego pisma raczej nie mają Państwo kłopotów. Zwykle lekturę "PO" zaczynają Państwo od strony tytułowej, bądź od bardzo popularnych Wiadomości Policyjnych. Aż 70% naszego pisma uważają Państwo za warte uważnego przeczytania. Jednocześnie wymaga ono jednak, zdaniem Państwa, w całości zmiany na lepsze.

Nagrodę: Album "Ameryka" wylosował p. Henryk Skowronek, zamieszkały w Olkuszu przy ulicy H. Dąbrowskiego 14.

UWAGA! UWAGA! UWAGA! UWAGA! UWAGA! UWAGA! UWAGA!

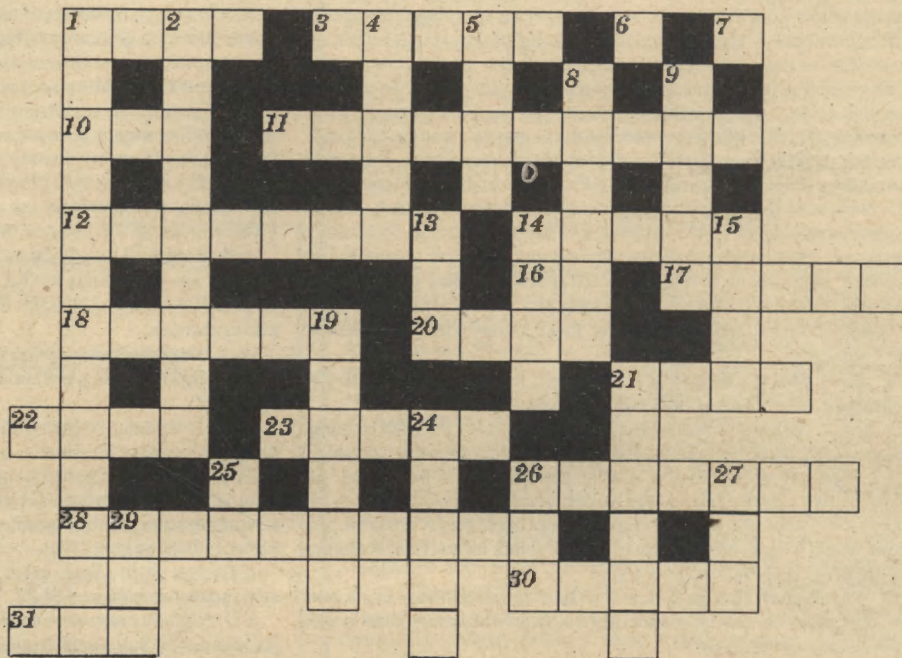
**FIRMA KONSOL INFORMUJE, ŻE OD 20 CZERWCA ROZPOCZĘLI DZIAŁALNOŚĆ KONTROLERZY BILETÓW PKM OLKUSZ, REPREZENTUJĄCY FIRMĘ KONSOL**

Za jazdę bez ważnego biletu pobierana będzie opłata zgodna z obowiązującą taryfą.

Konsol sp. z o.o. oddział Olkusz.

Biurowo: 32-300 Olkusz, ul. Floriańska 2, środa 16-18, czwartek 8-10

## Krzyżówka muzyczna



- POZIOMO:
- 1. Płyta zespołu Alice in Chains
  - 3. Wyrównia płytowa, w której wydawali swe utwory The Beatles
  - 6. Druga płyta grupy Maanam
  - 7. Jubileuszowa płyta INXS
  - 10. Nagrali "It's the end of the world as we know it (and I feel fine)"
  - 11. Ngrali "Bang!"
  - 12. .... up Pauli Abdul
  - 14. .... Roussos
  - 16. Przedostatnia płyta Lecha Janerki
  - 17. "Blood .... Sex Magic"
  - 18. Nagrali "Walk this Way" z Aerosmith
  - 20. Film Romana Polanskiego
  - 21. Napój z ryżu
  - 22. Wydali "Revenge"
  - 23. Bon .... były wokalista AC/DC
  - 26. Prosty instrument dmuchany
  - 28. Nazwisko lidera grupy KULT
  - 30. .... Armstrong
  - 31. Stworzyli płytę pt. "Mrowisko"
- PIONOWO
- 1. Nagrali "Love over gold"
  - 2. The ..... nagrali "Just the way it is baby"
  - 4. Utwór grupy Pearl Jam z płyty "Ten"
  - 5. "... in black" grupy Uriah Heep 8. Roger ..... z Pink Floyd
  - 9. .... Redding mistrz soul'u
  - 13. Pierwszy przebój AC/DC
  - 14. Angel..... zespołu Faith no More
  - 15. "..... my kiss" Red Hot Chili Peppers
  - 19. Joe ..... nagrał "With a little help of my friends"
  - 24. Słynna włoska opera
  - 25. Ostatnia płyta Petera Gabriela
  - 26. Midnight ... z Australii
  - 27. Nagrali "Owner of a lonely heart" Autorzy Andrzej Przewięzlikowski Marcin Makowski

Powyższa krzyżówka opublikowana została w gazetce szkolnej uczniów I LO w Olkuszu "Big Biba". Wśród prawidłowych odpowiedzi, na które czekamy do 10 sierpnia br. rozlosowana zostanie tradycyjnie atrakcyjna nagroda książkowa.

Nagrody wylosowali: Krzyżówka Nr 15, hasło "Kapral" - p. Leokadia Kabał, Olkusz, ul. 20 Straconych, Krzyżówka Nr 16, hasło "Smoleń" - p. Stanisław Rola, Olkusz, ul. Sławkowska 7c/25, Krzyżówka Nr 17 - p. Anna Szotek, Olkusz, ul. Strzelców Olkuskich 7/52.

Nagrody prosimy odebrać w redakcji, w godz. 7-15. Lista nagrodzonych "Krzyżówki Wyborczej" opublikowana zostanie /z przyczyn technicznych/ w numerze sierpniowym. Przepraszamy!

Przegląd Olkuski - tygodnik lokalny. Wydawca: Urząd Miasta i Gminy Olkusz. Redaguje zespół: Olgerd Dziechciarz, Izabela Kasprzyk, Robert Paś, Jacek Sypień, Adam Zalewski. Redaktor naczelny Krzysztof Miszczyk. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz opatrywania własnymi tytułami. Adres redakcji: Olkusz, Rynek 1, II piętro, pok. 317, tel. 43 - 03 - 41, 43 - 12 - 20 wewn. 317.

Ogłoszenia i zamówienia przyjmuje redakcja. Cena ogłoszeń: ramkowe - 4.000 zł/cm<sup>2</sup>, drobne - 1000 zł/słowo. Skład własny. Druk: ORYX PRESS, Sosnowiec.